

# Kętrzyński, Stanisław

---

## Zapis Kazimierza Wielkiego dla Kazimierza Bogusławowica

---

Przegląd Historyczny 14/1, 26-47

---

1912

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# Zapis Kazimierza Wielkiego dla Kazimierza Bogusławowica.

## I.

### **Testament Kazimierza Wielkiego, i jego unieważnienie.**

Dla poznania testamentu Kazimierza Wielkiego <sup>1)</sup>, zdziałanego dnia 3 listopada 1370 r., zatem na dwa dni przed śmiercią, posiadamy jedno źródło, już drugorzędne, t. j. w braku oryginalnych aktów testamentowych pozostały nam tylko te wiadomości, które podaje współczesny pamiętnikarz, Janko z Czarnkowa. Ponieważ jednak Janko jest nie tylko współczesnym, ale i naocznym świadkiem i samego ostatniego rozporządzenia Kazimierza Wielkiego, i dalszych losów testamentu, co więcej jest wysokim dygnitarzem, bo podkanclerzym, towarzyszem egzekutora testamentu, kanclerza Janusza, więc też i podanym przez niego wiadomościom należy dać wiarę,—a lubo w relacji Janka znajdują się pewne niedokładności i braki, to jednak ogólny zarys testamentu, przez niego przedstawiony, musi być wiarogodny.

---

<sup>1)</sup> Z ostatnich prac o testamencie Kazimierza Wielkiego mamy przede wszystkim znakomite studjum prof. O. Balzera: O następstwie tronu w Polsce. Część I: Sprawa następstwa po Kazimierzu Wielkim na tle Piastowskiego prawa dziedziczenia. (Rozprawy Wydz. hist. filozof. Akad. Umiejęt. w Krakowie, t. XXXVI). Dr. Marcin Dragan w Sprawozdaniu Dyrekcji c. k. Gimnazjum V we Lwowie, za rok szkol. 1911, ogłosił pracę p. t.: Testament Kazimierza Wielkiego. Rozprawa ta, sumienna w wykonaniu, nowych zdobyczy przynosi stosunkowo dość mało, prócz paru słusznych sprostowań w interpretacji Janka z Czarnkowa i Długosza. Sąd Dra Dragana o testamencie Kazimierza nie jest jasny, a znaczenie historyczne tego zapisu nie pogłębione.

W porządku, przedstawionym przez Janka, testament przekazywał:

a) Zbigniewowi, Przedborowi i Pakoszowi Zbigniewowicom miasto Włodzisław z przyległościami;

b) synom naturalnym królewskim szereg wsi i posiadłości <sup>1)</sup>;

c) podobnież osobom postronnym z dworu królewskiego;

d) Kazimierzowi, synowi Bogusława i Elżbiety, zatem wnukowi króla, księstwa kujawskie, sieradzkie, łęczyckie i dobrzyńskie, z grodami kruszwickim, bydgoskim, wielatowskim i wałeczkim (i z przylegającymi do tych grodów powiatami, jak mamy prawo się domyślać);

e) dary dla kościołów katedralnych: gnieźnieńskiego, krakowskiego i poznańskiego, a zapewne i dla innych kościołów katedralnych łacińskich w Polsce i na Rusi, — o których Janko nic nie mówi; — dziwnieby było, gdyby król w chwili tej zapomniał np. o katedrze płockiej, skoro w początkach swej choroby czynił wota dla patrona tejże, św. Zygmunta <sup>2)</sup>, lub o Lubuszu, kiedy biskup lubuski był właśnie przy łożu umierającego obecny;

f) zapisy ruchomości i skarbów dla żony i córek <sup>3)</sup>.

Po wymienieniu legatów wyszczególnionych pod a, b, c, dodaje Janko, że zostały one przez Ludwika częściowo cofnięte, „per dominum Lodvigum Ungariae et Poloniae regem et genitricem suam Elizabeth reginam Kazimiri regis praedicti sororem germanam, parte erant retracta“ <sup>4)</sup>. Tylko jednak zapis dla Kazimierza Bogusławowicą budzi głębszy i poważniejszy interes, i to nie tyle z powodu jego obalenia, ile dla wykrycia podstaw prawnych i historycznych tego niezwykle hojnego legatu dla ukochanego wnuka.

Akcya prawna ostatniej woli Kazimierza Wielkiego miała miejsce rankiem dnia 3 listopada 1370 r. <sup>5)</sup>, — w jakiej formie znalazła swój wyraz, trudno oznaczyć, — być może, że ubrano ją w formę aktu notaryalnego, zwykłego w owych czasach przy testamentach, a używanego i w kancelaryi królewskiej, przyczem funkcjonowali by Janusz kanclerz i jeden z pisarzy kancelaryjnych jako notaryusze publiczni. Kazimierz po podyktowaniu swej ostatniej woli miał jeszcze dość sił, by polecić Januszowi sporządzenie dla każdego

<sup>1)</sup> cf. Balzer O.: Genealogia Piastów, VIII. 9, 10, 11.

<sup>2)</sup> Mon. Pol. II, p. 633.

<sup>3)</sup> ib. p. 634, 635, 636.

<sup>4)</sup> ib. p. 635.

<sup>5)</sup> ib. p. 634.

z obdarowanych osobnego aktu donacyjnego<sup>1)</sup>, następnie zaś, po wykonaniu tegoż polecenia przez kancelaryę, nakazał akta darowizny wydać obdarowanym<sup>2)</sup>. Kanclerz jednak nie zdołał tego, (zapewne już ostatniego rozkazu swego władcy) wykonać, mimo dobrej ze swej strony woli: wzbronił mu to uczynić Władysław książę Opolski, polecając wstrzymanie rozdawnictwa przywilejów „usque ad adventum ipsius domini regis Hungariae<sup>3)</sup>. Bawił bowiem właśnie na dworze krakowskim książę Władysław, przysłany przez króla Ludwika dla wyrażenia współczucia ciężko choremu Kazimierzowi<sup>4)</sup>,—a raczej, jak mamy prawo się domyślać, dla pilnowania interesów dynastji andegaweńskiej. Kanclerz usłuchał polecenia Opolczyka, a na usprawiedliwienie Janusza trzeba powiedzieć, że nie mogło jego postępowanie w niczem zmienić dalszego toku sprawy testamentowej.

Śmierć Kazimierza Wielkiego nastąpiła dnia 5 listopada, we wtorek rano, — a musiała być z dawna spodziewaną, skoro już 7 listopada, w czwartek, nowy król zjechał do Krakowa. Śpieszył się bardzo do swego nowego dziedzictwa, zdaje się, że jeszcze tego samego dnia był w Sączu, przejechałby zatem w jednym dniu przestrzeń przeszło 75 kilometrów<sup>5)</sup>.

Następnego dnia t. j. 8 listopada, w piątek, zjawił się u króla Ludwika kanclerz Janusz, i prosił go o pozwolenie wydania spadkobiercom i obdarowanym dokumentów donacyjnych, które jeszcze król nieboszczyk rozdzielić polecił<sup>6)</sup>. Ludwik nie tylko łaskawie nakazał to uczynić, ale wydał rozporządzenie, by wykonano bezzwłocznie to wszystko, co zmarły król zlecił ostatnią swą wolą<sup>7)</sup>. Trudno zbadać, czy pierwszą myślą i zamiarem Ludwika było nie kwestyonować zapisów swego wuja, czy też sam jeszcze w doniosłości darowizn poczynionych przez Kazimierza, zwłaszcza dla księcia pomorskiego,

1) ib. p. 639, „omnia privilegia donationis per... Kazimirum ...in sua ultima voluntate facta“.

2) ib. p. 639 „...iuxta dispositionem sui avunculi distribuere“.

3) ib. p. 639.

4) ib. p. 636.

5) ib. p. 636: Anno igitur, mense dieque predictis (t. j. w dniu złożenia do grobu zwłok Kazimierza, co się odbyło według Janka: feria quinta proxima, quae fuit dies septima mensis praedicti) Lodvico rege Ungariae praefato Cracoviam veniente primo proceres terrae et natu maiores regni Poloniae in Sandecz et ultra occurrerunt, ipsum honorifice susceptum versus Cracoviam duxerunt.

6) ib. p. 639.

7) ib. p. 639.

się nie oryentował. To ostatnie przypuszczenie wydaje się mniej prawdopodobne, raz że Ludwik musiał być zbyt dobrze wtajemniczony w sprawy i stosunki polskie, zarówno przez 30-letnie bliskie stosunki z Kazimierzem, jak przez swą matkę Elżbietę i Władysława Opolczyka; powtóre, zapis dla Kazimierza Bogusławowicza nie był dziełem ostatnich chwil agonii Kazimierza Wielkiego, lecz był omawiany i planowany już lat parę przedtem<sup>1)</sup>; po trzecie nie można przypuścić, by w sprawach tak ważnych, sam kanclerz, zapytując króla o pozwolenie rozdania obdarowanym przywilejów, nie objaśnił zarazem Ludwika o rozmiarach darowizn, które tak mocno zachwiewały konstrukcją dotychczasowego państwa Kazimierzowskiego; odpowiedzialność Janusza w tym wypadku była zbyt wielka, by się mógł na taki krok ważyć. Zdaje się, że Ludwik był na taki zapis dla wnuka królewskiego przygotowany, zaskoczony nim nie był, nie widział też możliwości nie wypełnienia ostatniej woli swego wuja w jakimkolwiek kierunku.

Mniej skrupułów jednak miała partya węgierska<sup>2)</sup>. Za jej to sprawą Ludwik wydane rozkazy szybko odwołał, gotowe zaś dokumenty darowizn Kazimierza Wielkiego polecił odnieść do Jarosława arcybiskupa gnieźnieńskiego, Floryana biskupa krakowskiego, i do innych dygnitarzy zgromadzonych, którzy mieli wydać swój sąd o prawomocności wystawionych aktów<sup>3)</sup>. Kanclerz Janusz i podkanclerzy Janko z Czarnkowa<sup>4)</sup> udali się zatem do arcybiskupa i zgromadzonych, którzy polecili doręczyć obdarowanym wszystkie przywileje, z wyjątkiem dwu: przywileju dla nieślubnych synów królewskich, który na znak annihilacyi został przecięty i tak w archiwum przechowany, i aktu zapisu dla księcia Kazimierza Bogusławowicza, którego rozpatrzenie odłożono do dnia następnego, t. j. soboty 9 listopada<sup>5)</sup>. Widocznie nie mogli się zgromadzeni

---

<sup>1)</sup> cf. O. Balzer: O następstwie tronu w Polsce l. c. p. 420; Dr. M. Dragan l. c. p. 7, 11, 12.

<sup>2)</sup> Mon. Pol. II, p. 639, „...mox tamen, quibusdam invidis et dolose ipsi domino regi dissuadentibus“,—nazywa ich Janko, który w paru miejscach jeszcze o tej partyi mówi.

<sup>3)</sup> ib. p. 639: „...mandavit eadem privilegia ad dominos archiepiscopum Gneznensem et Florianum Cracoviensem episcopum et ad nobiles regni, qui partim aderant, reportari, eorum arbitrio et definitioni committens...“

<sup>4)</sup> ib. p. 639: „...ad quos dum tamen cum huiusmodi privilegiis pervenissemus...“

<sup>5)</sup> ib. p. 640.

zgodzić w swym sądzie o tej sprawie, która nas tu właśnie bliżej obchodzi.

Gdy zatem rano w sobotę arcybiskup gnieźnieński Jaro<sup>1</sup>ślaw, biskup krakowski Floryan i biskup lubuski Piotr i obecni dygnitarze zebrali się na naradę, król Ludwik przez Władysława Opolczyka zadał zgromadzonym pytanie, czy zmarły król miał prawo, nie pytając się krewnych, zapisać czynić w chwili śmierci<sup>1)</sup>. Ponieważ zatwierdzono już wszystkie zapisy Kazimierza, donację zaś dla synów naturalnych skasowano, jasnym było, że pytanie to odnosi się wyłącznie do nadania dla Kazimierza Bogusławowica, a ze sposobu i formy zapytania wynikało, że Ludwikowi obdarowanie wnuka królewskiego było nie na rękę, i że jedyną odpowiedzią miłą nowemu królowi jest zaprzeczenie prawu zmarłego króla. Zebrani byli w znacznej części zbyt wytrawnymi dworakami, by nie wiedzieć, jaką dać królowi odpowiedź, zbyt dobrze także znali prawo, by nie wiedzieć, że odpowiedź ich według prawa będzie niezgodną z tajemną wolą króla: więc milczeli,—między resztą toczyła się dyskusya: mógł czy nie mógł. Podnosiły się głosy, że wolę zmarłego należy bezwarunkowo wypełnić. W końcu zwyciężył projekt, dla całego zgromadzenia najwygodniejszy, bo nie wymagający wyrażenia własnej opinii: oddać postawione przez króla pytanie do rozpatrzenia i zawyrokowania sądowi ziemskiemu, który według prawa polskiego udzieli odpowiedzi<sup>2)</sup>. Sąd, złożony z Pelki Zambra sędziego i Wilczka z Naborowa<sup>3)</sup> podsędka sandomierskich, „*potius ad relatores, quam de iure polonico*“ zawyrokował, że nikt „w rozporządzeniu testamentowym nie może przez zapisy czynić uszczerbku swoim krewnym“<sup>4)</sup>. „Tkwiał w tem niewątpliwie wykręt prawniczy“,—powiada prof. Balzer w swem znakomitem studyum „O następstwie tronu w Polsce“, bo z jakiego-

<sup>1)</sup> ib. p. 640: „...utrum dominus rex praemortuus, in morte sua, propinquus irrequisitis, aliquas terras, castra et villas ac alia legare potuisset, et quid iuris esset..“

<sup>2)</sup> ib p. 640.

<sup>3)</sup> ib. p. 640: „Pelka iudex Sandomiriensis et Wilczko de Naborow subiudex Cracoviensis...“ Zaszła tu niewątpliwie pomyłka co do ostatniej osoby, t. j. podsędka. Wilczko z Naborowa był w tym czasie podsędkiem sandomierskim, poświadczony jeszcze dn. 7 stycz. 1370 r. (Kod. dypl. małop. t. III, N, 831 f 832), ustąpił przed 26 czerwca 1371 r., kiedy podsędkiem jest już Marek (ib. N. 842). Podsędkiem krakowskim jest Andrzej Wawerowski, poświadczony jeszcze dn. 4 listopada 1370 r. (ibid. t. I, N. 308) i licznie w następnych latach.

<sup>4)</sup> ib. 640, „...neminem in morte a suis propinquis aliqua posse seu potuisse legare“.

kolwiekby punkt ocenionyby rzecz, wyrok powinien wypaść na korzyść zapisu dla Kaźka“ <sup>1)</sup>).

Jeżeli rada myślała, że spychając z siebie na sąd ziemski odpowiedź na pytanie, postawione przez Ludwika, uwolniła się zarazem od objawienia swego zdania, to pomyliła się grubo. Ludwik dobrze wiedział co myśleć o odesłaniu pytania sądowi ziemskiemu, pragnął nietylko wyroku sądu, który go zadowolił, lecz także potwierdzenia tego wyroku przez biskupów i zebranych baronów, a ich współdziałanie w dziele zniszczenia zapisu dla Kazimierza Bogusławowicza był mu nad wyraz cenny i potrzebny. Z tego powodu zażądał król od biskupów i baronów, aby odnośny akt wyroku w sprawie unieważnienia zapisu dla Kazimierza Bogusławowicza umocnili przywieszeniem własnych pieczęci <sup>2)</sup>. Arcybiskup, biskupi i baronowie odmówili jednakże żądaniu królewskiemu, sądzili, że dostatecznie już wygodzili królowi, wywołując wyrok sądu po myśli Ludwika; do aktu tego, sprzecznego z prawem, przywiesić pieczęci im nie wypadało. A objaśnienie, które do odmowy dołączyli, było jakby moralnem zdeprecjonowaniem wyroku, było jakby moralnem zwycięstwem praw obdarowanego Kazimierza. Orzeczenie sądu, twierdzili zgromadzeni, odnosi się do prawa ziemskiego (*quoad terrigenas*), nie do książęcego, które im zupełnie nie jest znane (*cum iura ducalia quoad hoc essent eis penitus ignota* <sup>3)</sup>). Ludwik skrytykował wyrok sądu ziemskiego szyderczym, ironicznym śmiechem <sup>4)</sup>, choć tak był mu dogodnym, Janko z Czarnkowa, wróg Andegawenów, którzy go ciężko i srodze skrzywdzili, szydzi ze stanowiska rady niezdecydowanego, pozbawionego godności i pełnego wybiegów <sup>5)</sup>,—prof. Balzer z całą słuszością stwierdza, że „gdyby wolno wierzyć, że wyrok ten, chociażby z powyższem zastrzeżeniem (o nieznanomości prawa książęcego) wypłynął z wewnętrznego ich przeświadczenia, nie możnaby ich nazwać tęgimi jurystami“ <sup>6)</sup>).

Dzieło unieważnienia testamentu Kazimierza Wielkiego dla wnuka tegoż, Kazimierza Bogusławowicza, było płodem, jak zape-

<sup>1)</sup> l. c. p. 422.

<sup>2)</sup> Mon. Pol. II, p. 641.

<sup>3)</sup> Ib. p. 641.

<sup>4)</sup> ib. p. 641: *Suam pronunciacionem dominus rex relatu ducis praefati (Władysława Opolczyka) audiens, licet derisisset...*

<sup>5)</sup> ib. p. 641.

<sup>6)</sup> O następstwie tronu w Polsce, l. c. p. 423.

wnia Janko z Czarnkowa, partyi węgierskiej<sup>1)</sup>, która obawiała się, by Każko nie sięgnął z czasem po koronę królewską, oczywiście na szkodę Ludwika<sup>2)</sup>. I Ludwik musiał odczuwać te same obawy, tem więcej, iż brakowało mu męskich potomków, dla których tron polski był jedynie zapewniony; o następstwo córek miał zacząć starania, w czem potężny książę, mający kilka księstw polskich, prócz dziedzictwa pomorskiego po ojcu, mógł mu być wielką przeszkodą. Czy obawy te były słuszne, trudno powiedzieć: przynajmniej przez cały dalszy ciąg swego niedługiego życia, był Kazimierz względem Ludwika lojalnym lennikiem.

Równocześnie, kiedy na radzie i sądzie rozpatrywano sprawę prawomocności legatu Kazimierza Wielkiego dla wnuka, toczyły się między Ludwikiem a Kazimierzem Bogusławowicem rokowania co do wynagrodzenia, za jakie Kazimierz zrzeknie się praw, testamentem dziada mu przyznanych<sup>3)</sup>. Już to samo dowodzi, iż Ludwik czuł, że za Kazimierzem stoi prawo i słuszność, że wyrok sądu jest nadużyciem, że oświadczenie prałatów i baronów jest moralnem zwycięstwem pomorskiego księcia, jakby nieumyślną krytyką pogwałcenia prawa sukcesyjnego, od czego zaczął w Polsce swe rządy Ludwik. Król czuł nadto, że Kazimierz przedstawia zbyt poważną siłę pod względem politycznym, by go wyzuć zupełnie z praw testamentowych, tak jak to z naturalnymi synami króla Kazimierza uczyniono.

Kazimierz nietylko jako syn Bogusława V księcia szczecińsko-kaszubskiego (ślupskiego) przedstawiał wartość polityczną, związki jego rodzinne były szerokie i potężne i te mógł łatwo przeciw dynastycznej polityce Ludwika wyzyskać. Siostra Kazimierza Elżbieta, była żoną Karola IV, cesarza rzymskiego i króla czeskiego, pierwsza żona Kazimierza była córką Olgierda, druga córką Ziemowita mazowieckiego<sup>4)</sup>. Zarówno Luxemburgów, jak Litwę i Mazowsze można było łatwo przeciw Andegawenom poruszyć, a powodów wobec Ludwika było aż nadto. Ponadto miał Kazimierz i w Polsce, w której się wychowywał, ludzi sobie oddanych<sup>5)</sup>, któ-

1) Mon. Pol. II, p. 641: „Nam quidam magnates et quasi primi in consilio regis mortui parti Ungarorum multum faventes...”

2) ib. p. 641.

3) ib. p. 642.

4) Prof. O. Balzer: Genealogia Piastów X, 8; Dr. M. Dragan l. c. p. 7.

5) Mon. Pol. II, p. 642, „...dux Kazimirus de consilio quorundam sibi ratione consilii iunctorum...”



rzy nawet praw jego bronić usiłowali, lubo bez skutku. Z tych walorów pomorskiego księcia musieli sobie zdawać sprawę tak wyrobieni i przebiegli dyplomaci jak Ludwik i Opolczyk, i wytrawni mężowie stanu, składający partję węgierską w Polsce. Nie ulegało wątpliwości, że słuszny żal Kazimierza trzeba ukoić, chodziło tylko jaką ceną. Trzeba było uzyskać od samego Kazimierza zrzeczenie się praw, przyznanych mu testamentem dziada, co miało praktycznie większą pewnie wagę, niż wyrok sądowy, niezgodny z duchem prawa, i nie na znajomości praw książęcych, jak twierdzili dygnitarze, oparty. Za radą tedy członków partji węgierskiej, ofiarował Ludwik Kazimierzowi księstwo gniewkowskie, czego jednak, jak powiada Janko z Czarnkowa, książę nie przyjął z dwu powodów: raz iż żył wówczas jeszcze, prawda że we Francyi i jako mnich, ostatni książę gniewkowski, Władysław Biały, który mógł z pretensjami do tej ziemi wystąpić, powtóre—było to wynagrodzenie zbyt małe, jeżeli się o odszkodowaniu wogóle mówiło<sup>1)</sup>. Kazimierz przedstawiał, że prawa jego są znacznie dawniejsze niż testament, że dziad jego, król Kazimierz, go usynowił, i że już wtenczas przyrzekł mu ziemię sieradzką i łączycką, nadto obiecał mu jeszcze wiele więcej ziemi w przyszłości udzielić<sup>2)</sup>. Testament Kazimierza był zatem tylko owocem dawniejszych układów, uświęconych aktem adopcyi.

Tymczasem sprawę należało szybko ukończyć, zbliżał się bowiem termin koronacyi, naznaczony na niedzielę 10 listopada. Podczas niej mieli lennicy (takim miał być Kazimierz) złożyć hołd i przysięgę lenną, i otrzymać inwestyturę na udzielone księstwa. Więc trzeba było się zdecydować na większe ustępstwa: ofiarowano zatem Każkowi w lenno księstwo dobrzyńskie, Bydgoszcz, Wielatów i Walcz, resztą obiecano go w przyszłości obdzielić<sup>3)</sup>. Czy obietnicom tym ufał Kazimierz, nie wiadomo, zapewne jednak czuł, że jest to chwilowo maximum ustępstw ze strony Ludwika, które można było uzyskać. Zgodził się zatem na propozycję Ludwika, a miało to miejsce niewątpliwie przed koronacją, zatem jeszcze 9 listopada.

<sup>1)</sup> ib. p. 642.

<sup>2)</sup> ib. p. 641, „...magnates et quasi primi in consilio regis mortui parti Ungarorum multum faventes... suaserunt domino regi Lodvico, ut ipsum Kazimirum in terris Syradiensi, Lanciciensi, in quibus alias ipsum Kazimirus ut suum filium adoptans conservare, et his majora promiserat dare, nullatenus pateretur, cf. O. B a l z e r: O następstwie l. c. p. 420, i M. D r a g a n l. c. p. 7, 11 i 12, uw. 1.

<sup>3)</sup> Mon. Pol. II, p. 642.

Dnia 10 listopada, podczas koronacji<sup>1)</sup>, przyjęli wyznaczone sobie ziemie i zamki, jako lenna, i z nich złożyli hołd królowi Władysław Opolczyk i Kazimierz Bogusławowic. Pierwszy, jako zaufany i bliski Ludwika, został przez tegoż bogato wyposażony, i to wbrew interesom Korony, — drugiego dział, który wziął od króla, stopniał bardzo znacznie: dostał mniej więcej trzecią część spadku, przyznanego sobie przez Kazimierza Wielkiego, — gdy zapis obejmował conajmniej 362 mil kwadratowych, a lenno, przyjęte z rąk Ludwika, miało ich tylko około 115<sup>2)</sup>.

1) Data koronacji króla Ludwika nie jest dotąd ustalona. Niektóre nasze roczniki (Rocz. Małop., Mon. Pol. III, p. 201) oznaczają ją na dzień św. Elżbiety, t. j. na 19 listopada. Janko z Czarnkowa zaś, który w tej części swych pamiętników opisuje dzień po dniu, z podaniem dokładnym dat według dni tygodnia i miesiąca, podaje inną datę, w szczegółach błędną niewątpliwie. Píše on, że król Ludwik natychmiast po swym przyjeździe do Krakowa (7 listopada), prosił arcybiskupa Jarosława, by go koronował, ten jednak wraz z Wielkopolanami wzdragał się dopełnić koronacji w Krakowie, i przedkładał królowi, że Wielkopolska i Gniezno mają do tego prawo i że tam należy mu się na króla koronować. Ludwik jednak uprosił w końcu arcybiskupa, by go koronował w Krakowie, pod pretekstem, „ne ex mora dilationis aliqua nocumenta evenirent“. Widać stąd, że królowi rzeczywiście zależało na bardzo śpiesznej koronacji. Następnie podaje Janko, że koronacja odbyła się proxima die dominica post diem sancti Martini, quae fuit dies decima mensis Novembris. Bez względu na to, czy chodziło tu o św. Marcina papieża, (10 listopada), czy o powszechnie w Polsce czczonego św. Marcina turońskiego (11 listopada), niedziela po tych Marcinach wypadła na 17 listopada, a nie na 10. Błąd w oznaczeniu Janka jest tak rażący, że przypuścić nie można, by Janko, duchowny i podkanclerzy, zatem z kalendarzem dobrze obeznany, mógł go złem obliczeniem lub przez zawiedzenie pamięci spowodować. To mógł być tylko lapsus calami, bo że pamiętał taki szczegół, jak to, że była to niedziela i że było to dziesiątego listopada, to nie ulega wątpliwości. Ów lapsus calami polegał na tem, iż napisał die dominica post diem s. Martini zamiast ante s. Martini, co właśnie odpowiada niedzieli 10 listopada. Niedziela po św. Marcinie, t. j. 17 listopada, nie jest niemożliwa, to jasne, ale byłby to już poważny błąd w obrachunku Janka, który wyraźnie mówi o dniu 10 miesiąca. W takim wypadku uroczyste egzekwie za Kazimierza, które wypadły według Janka we wtorek po koronacji, przypadłyby właśnie na 19 listopada, dzień św. Elżbiety, na dzień, który według roczników był dniem koronacji. Określenie roczników jest zupełnie nieprawdopodobne, bo egzekwie musiałyby się odbyć dopiero w oktawę koronacji t. j. 26 listopada, t. j. niezwykajnie późno, tuż przed wyjazdem Ludwika do Wielkopolski. Przeto z wszystkich możliwych dat, dzień 10 listopada jest najprawdopodobniejszy, a tłumaczy tę wczesną datę obawa szkód, jakie ze zwłoki mogłyby wyniknąć, tłumaczy dlaczego—odbyła się ona „paucibus nobilibus praesentibus“, jak mówi Janko. Wreszcie, jeżeli koronacja miała miejsce w niedzielę 10 listopada, to egzekwie miały miejsce 12 listopada t. j. w oktawę śmierci Kazimierza, zgodnie ze zwyczajami ówczesnymi.

2) cf. O. Balzer: O następstwie tronu w Polsce l. c., p. 424 Oblicze-

## II.

**Piastowskie prawo dziedziczenia a elekcye i tytuł królewski.  
Księstwa dziedziczne linii Piastów kujawskich.**

Dotychczasowe sądy o zapisie Kazimierza Wielkiego dla wnuka wychodziły przeważnie z punktu widzenia politycznego: użyteczności lub szkodliwości zapisu dla Kazka względem mocarstwowego stanowiska tego organizmu państwowego, którym władał Kazimierz Wielki. Wogóle znajdował on zwykle sędziów dość ostrych, z wyjątkiem Stanisława Smolki i J. K. Kochanowskiego, którzy twierdzą, że „głębsza myśl polityczna tkwiła w tym zapisie Kazimierza Wielkiego... przez tego wasala miała korona polska odzyskać swobodny oddech ku morzu, ogarnąć napowrót stracone dawno zdobycze Krzywoustego, ująć w kleszcze państwo krzyżaków“<sup>1)</sup>. Jeden z ostatnich, którzy tą sprawą się zajmowali, prof. Balzer, surowo, a zdaje się słusznie, ocenia ostatnią wolę Kazimierza: Kazimierz stracił, według Balzera, w ostatnich chwilach życia jasny pogląd na sprawy i interesy państwowe; trudno „usprawiedliwić ze stanowiska idei państwowej zapis dla Kazka, którego nie zrodziła żadna myśl polityczna, jeno przywiązanie rodzinne“. Z tego punktu widzenia usprawiedliwia też Balzer partyę węgierską, prawdziwą piastunkę idei państwowej<sup>2)</sup>.

W wielokrotnie powyżej wymienianem dziele „O następstwie tronu w Polsce. Cz. I“, dał pierwszy prof. Balzer dokładny obraz

---

nie prof. Balzera, jest, jak to sam zaznacza, tylko przybliżone, dodać bowiem należy, że wyposażenie Kazimierza Bogusławowica na Kujawach, nie jest jasno przez Janka określone. O Kujawach (Mon. Pol. II, p. 635) znajduje się wzmianka tylko w niektórych rękopisach kroniki, w innych opuszczono ją zupełnie lub zostawiono puste miejsce. Nie ulega wątpliwości, że już w autografie Janka musiały być jakieś poprawki, które autor chciał jeszcze przerobić; stąd puste miejsce w niektórych kopiach,—tradycya niewątpliwie oryginału, w który Janko miał wstawić odpowiednie poprawne określenie. Na następnych kartach pamiętnika, mimo że Janko kilkakrotnie wymienia legat Kazimierza Wielkiego dla wnuka, niema wzmianki o Kujawach. Mimo to wydaje mi się, że jakieś większe wyposażenie w tem księstwie było koniecznem, by nadane ziemie złączyć w jedną całość. Z tego powodu nie uważałbym za wskazane odrzucać zupełnie wiadomości o Kujawach, w których przecie dostał on w każdym razie niektóre grody z powiatami; — mogło ich być więcej, lecz Janko, który daje nam tylko ekstrakt testamentu, nie określił dokładniej owego działu kujawskiego.

<sup>1)</sup> St. Smolka: Rok 1386. W pięciowiekową rocznicę. Kraków 1886, p. 84; J. K. Kochanowski: Kazimierz Wielki. Warszawa 1900, p. 139.

<sup>2)</sup> O następstwie tronu w Polsce, l. c. p. 424, 425.

piastowskiego prawa dziedziczenia, a na podstawie tych badań dopiero przejście tronu do Andegawenów, jak i zapis dla Kaźka uzyskał odpowiednie tło, znalazł uzasadnienie prawne, które dotychczas było niedostateczne. Uzyskawszy też w pracy prof. Balzera podstawy, nietylko szukamy dziś motywów politycznych, ile odpowiedzi na szereg innych pytań, które nam pozwolą odpowiednio ocenić ostatnią wolę Kazimierza. Z tego szeregu pytań, jakie możnaby postawić, dwa są niewątpliwie najważniejsze i zastanowienia warte: na jakiej podstawie Kazimierz mógł rozerwać organizm polityczny, stworzony przez Władysława Łokietka, a który on sam gorliwie konserwował przez 37 lat swych rządów, dlaczego wreszcie Ludwik węgierski, obalając zapis dla Kaźka, nie powołał się na układy Kazimierza z Andegawenami, które były przez lat z górą 30 podstawą stosunku Ludwika do Kazimierza, Polski do Węgier. Na żadne z tych pytań niema dostatecznej odpowiedzi, a choć kryją one w sobie niewątpliwie dużo zagadek, wobec braku źródeł, niemożliwych do rozwiązania, to jednak zdają się być tak ważne i zasadnicze, że trudno ich nie postawić i nie próbować na nie odpowiedzieć.

Z podziału ziem, dokonanego testamentem przez Kazimierza Wielkiego, wynika (a zwrócono na to już dawniej uwagę), że wnuk królewski otrzymał przeważnie te dzielnice, które stanowiły w ściślejszem tego słowa znaczeniu patrymonium kujawskiej linii Piastów. Sprawą tą (t. j. tytułem posiadania tych ziem) zajmę się jeszcze obszerniej, na razie jednak stawiam sobie pytanie: jaki był tytuł posiadania przez Łokietka i Kazimierza dwu innych, największych dzielnic, t. j. Wielkopolski i Małopolski, które miały przyspaść Ludwikowi. Jednym słowem, pragnę poddać rewizji raz jeszcze to, co o przejściu do Łokietka tych dwu dzielnic napisał prof. O. Balzer w swem dziele „O następstwie tronu w Polsce Cz. I“. Uważam bowiem, iż Wielkopolska i Małopolska stanowiły dla siebie odrębną grupę krajów, silnie przeciwstawioną księstwu Łokietka dziedzicznym, — nadto w dowodzie prof. O. Balzera, iż w Małopolsce i Wielkopolsce miało zastosowanie piastowskie prawo dziedziczenia, spotykam pewne braki, które wymagają wyjaśnienia. Z tego powodu rozpatrzenie kilku ważnych kwestyi, poruszonych przez prof. Balzera, wydaje mi się koniecznym.

Prof. Balzer szczegółowo zbadał pierwotne prawo sukcesyjne dynastji piastowskiej, i wykazał jak w nie powoli, pod wpływem wzorów zachodnich, infiltrowało się prawo dziedziczenia przez kobiety, obce zasadzie prawa piastowskiego. Był to wyłom w tem prawie zrobiony, który szybko stoczył zasadnicze podstawy zwy-

czaju sukcesyi piastowskiej. Prócz prawa dziedziczenia przez kobiety, były jeszcze jednak, jak sądzę, dwa inne pierwiastki, które przyczyniły się w równie wielkim stopniu do ograniczenia prawa sukcesyjnego piastowskiego. Pierwiastkami tymi były: elekcyje i tytuł królewski.

O elekcyach za czasów piastowskich mamy właściwie dopiero dzięki prof. Balzerowi pewne wyobrażenie. Początków elekcyi dopatruje się prof. Balzer słusznie w rewolucyach; z czasem jednak stała się elekcyja jednym z czynników, rozstrzygających „o następstwie w tych wypadkach, w których zmarły książę nie pozostawił potomstwa męskiego“. Nie jest wszelako równorzędną z innym czynnikiem, który miał tu wpływ przeważny, t. j. z wolą poprzednika. Wola ta urządziła sprawę następstwa przedewszystkiem; dopiero kiedy się nie przejawiała nazewnątrz, elekcyja może dojść do właściwego znaczenia w zakresie prawa; wtedy zaś rządzi się temi samemi zasadami, jakie obowiązywały przy wyznaczeniu następcy przez poprzednika, t. j. może paść na któregokolwiek z krewnych bocznych, a więc i dalszych, z pominięciem bliższych. Jest ona tu zatem tylko objawem drugorzędnym i posiłkowym, siłą działającą w zastępstwie innej, właściwej i prawidłowej, jeżeli ta w danym wypadku pozostała beczynna. Wypełniała ona, podobnie jak tamta, lukę Piastowskiego prawa dziedziczenia, jaka tu, ze względu na nieustalony porządek następstwa, istniała; i musiała też koniecznie, w zastępstwie tamtej, wystąpić w czynnej roli, jeżeli tron nie miał być zdany na niepewne losy orężnej walki, jaka się zwykle między różnymi pretendentami wywiązywała... Ponadto występowała tu tylko jako równoznacznik i wyjątkowo dopuszczalny surogat innego czynnika, który wyrósł z najistotniejszych podstaw systemu dziedzicznego, i nie miał nic wspólnego z ideą elekcyjności, a owszem idej tej był przeciwnym i zasadniczo z nią sprzecznym<sup>1)</sup>.

Otóż co do tego poglądu prof. Balzera na istotę elekcyi, wyrobiłem sobie inne zdanie, przynajmniej o ile chodzi o dwie dzielnice największe, t. j. Wielkopolskę i Małopolskę. Przedewszystkiem trudno mi się zgodzić ze zdaniem, iż elekcyja była „objawem drugorzędnym i posiłkowym, siłą działającą w zastępstwie innej, właściwej i prawidłowej“, t. j. jeżeli zmarły książę nie pozostawił potomstwa męskiego i nie wyznaczył swego następcy. Przeciwnie, widzimy w tych dwu dzielnicach, że władcy wogóle nie wykonują

---

<sup>1)</sup> O. Balzer: O następstwie tronu w Polsce, l. c., p. 349—350.

owego, rzekomo im przysługującego prawa wyznaczania następcy, ilekroć zaś monarcha to uczynił, tyle razy wola jego została zniesiona przez elekcyę. Byłoby rzeczą w wysokim stopniu dziwną, gdyby tacy książęta, jak Bolesław Wstydlivy lub Leszek Czarny, którzy wogóle nie mogli mieć nadziei posiadania potomków, nie pomyśleli nigdy o zabezpieczeniu po sobie następstwa, gdyby prawo swobodnej desygnacyi posiadali. Jest wreszcie rzeczą zwracającą uwagę, że w dzielnicach tych, nawet ci książęta, którzy zajęli je orężem, lub którzy przyczynili się do upadku poprzednich książąt, torując sobie w ten sposób drogę do tronu, uciekają się do elekcyi, jako jedyne go środka, który dopiero zapewnia im prawne posiadanie dzielnicy. A elekcyje te powtarzają się tak regularnie i prawidłowo, że kłaść ich na karb samowoli i rewolucyjności nie można: rewolucya tu przestaje już być rewolucyą a staje się prawidłem. Ponadto elekcyja, jako czynnik prawno-publiczny, mogła w wyborze swym nie krępować się tak i sięgać o wiele dalej, niż książęta, wykonywujący desygnacyę o prawno-prywatnym charakterze. Stąd panowie małopolscy mogli ofiarować tron (jeżeli faktowi temu można wierzyć) Kindze, zatem osobie nie należącej do rodu Piastów<sup>1)</sup>, stąd mogli wezwać Wacława II, którego następnie i na tron wielkopolski powołano. Stąd przed elekcyą Wacława II Wielkopoleanie przyznali Mściwojowi pomorskiemu (w r. 1282) warunkowe prawo następstwa w Wielkopolsce,—zaczem trzy razy elekcyja sięgnęła poza rodzinę piastowską, pręcej, niż to się trafiło wskutek desygnacyi lub testamentu któregokolwiek z Piastów śląskich<sup>2)</sup>, gdzie, mimo paru elekcyi, noszących rewolucyjny charakter, dynastyczność książąt, podobnie jak na Mazowszu, najsilniej się rozwinęła.

W r. 1241 powołano na tron wielkopolski synów Odonica, Bolesława Pobożnego i Przemysła. Syn tego ostatniego, Przemysł II, zmarł w r. 1296, nie zostawiając męskich potomków, przekazując zarazem testamentem Wielkopolskę (i Pomorze?) Henrykowi, księciu głogowskiemu. Rycerstwo jednak wielkopolskie przystępuje wraz z rycerstwem pomorskiem do elekcyi, która wyniosła na tron Władysława Łokietka<sup>3)</sup>. Na Pomorze podziałął niewątpli-

---

<sup>1)</sup> cf. O. Balzer l. c., p. 369.

<sup>2)</sup> cf. O. Balzer l. c., p. 353, zapis Henryka IV wrocławskiego dla Wacława II, dokonany po r. 1278, odwołany testamentem z r. 1290, Źródła tu, jak i w powyższych wywodach, zebrane przez Balzera.

<sup>3)</sup> O. Balzer: O następstwie tronu w Polsce, l. c., p. 345. Nie cytuję tu tekstów, odsyłając tylko do pracy prof. Balzera, gdzie wyzyskano obszernie materiały źródłowy.

wie przykład Wielkopolan, i pretekst, jaki mu dać musiała dopełniająca układ Przemysła II z Mściwojem elekcyą z r. 1282<sup>1)</sup>). Łokietek, rychło po elekcyi, widać zagrożony przez Henryka głogowskiego, zawiera z tymże układ w Krzywinie dn. 10 marca 1296 r.<sup>2)</sup>, mocą którego robi pewne ustępstwa terytoryalne na rzecz Henryka, obiecuje tegoż synowi, gdy dorośnie, odstąpić część Wielkopolski, a w razie swej bezpotomnej śmierci, zapewnia mu następstwo w Wielkopolsce, przyczem dopełnia adopcyi syna Henryka<sup>3)</sup>. Dokument ten, wystylizowany ostrożnie i przebiegle, miał

1) ib. p. 353.

2) Kodeks dypl. wielkopolski t. II, N. 745 Tu należy zaznaczyć, iż często akt ten bywa fałszywie tłumaczony, jakoby Łokietek Wielkopolskę i Pomorze wraz z dziedzicznymi swemi księstwami przekazywał Henrykowi Głogowskiemu. Chodziło tylko o Wielkopolskę, — o Pomorzu i innych ziemiach niema zupełnie mowy,—wskutek tego świadkowie, wymienieni w dokumencie, są tylko z Wielkopolski, bo Łokietek potrzebował tylko konfirmacyi Wielkopolan. Stąd nasuwa się przypuszczenie, że mógł Przemysł II zapisać komu innemu Pomorze.

3) Prof. Balzer w Genealogii Piastów VIII. 1. twierdzi, że syn Łokietka i Jadwigi, Stefan, urodził się po r. 1289, zm. 1306. Na podstawie właśnie aktu krzywińskiego z dn. 10 marca 1296 r., można twierdzić, że w chwili tej Łokietek wogóle potomstwa męskiego nie posiadał; świadczy o tem obietnica sukcesyi w razie bezdziennej śmierci i adopcyi syna Henryka, co byłoby niemożliwe, gdyby w tym czasie miał Władysław żyjącego syna. Imię Stefana wskazuje niewątpliwie na wpływy węgierskie, nie szły one przez Fennę, jak przypuszcza prof. Balzer, lecz datują się najpewniej z czasów pobytu Łokietka na Węgrzech. Urodził się zatem Stefan po r. 1296 w każdym razie, a zapewne po r. 1299. Ale byłby to fakt niezwykły, gdyby Łokietek, który jak dowodzi prof. Balzer, ożenił się z Jadwigą koło r. 1279, urodzoną koło r. 1266, dopiero koło r. 1296 doczekał się pierwszego znanego nam potomka, t. j. po 18 latach pożycia małżeńskiego, w 30 roku życia Jadwigi, któraby miała odtąd jeszcze pięcioro dzieci. Za najstarszą bowiem należałoby uważać Kunegundę (O. Balzer: Genealogia VIII, 3), która urodziła się przed r. 1298, mogła żyć nawet w r. 1296 skoro przed r. 1312 wyszła za mąż za Bernarda ks. świdnickiego. Stąd możnaby przyjąć, iż zdanie Długosza (Hist. Pol II, 450), że Jadwigi małżeństwo z Łokietkiem było skojarzone po śmierci Bolesława Pobożnego przez Przemysła II i Jolantę, nie jest tak pozbawione pozorów prawdy, by je odrzucać. Kronika wielkopolska mówi o tem małżeństwie rzeczywiście tak, jakby było za życia Bolesława zawarte, lecz można też tłumaaczyć, że chodziło tylko o wyposażenie córek, które Bolesław za swego życia im wyznaczył. Jest to możliwe, bo sam prof. Balzer wykazał, że rzeczony ustęp kroniki wielkopolskiej (Mon. Pol. II, p. 582), jest w szczegółach mylny, mianowicie co do starszeństwa córek Przemysła, (Geneal. Piast. V, 11), a w ogólności—kombinacyą autora, na podstawie pewnych szczegółowych wiadomości i późniejszych obserwacyi, co wszystko nie bardzo rekomenduje przekaz kroniki (cf. O następstwie tronu w Polsce l. c. p. 374 -- 377) Należałoby zatem

być potwierdzony przez przywieszenie pieczęci wymienionych w dokumencie świadków, biskupa poznańskiego i baronów wielkopolskich. Jednakże u oryginału, przechowanego po dziś dzień, wisi tylko pieczęć Łokietka, pieczęci biskupa i baronów przy nim nigdy nie było. Biskup i baronowie, wymienieni jako świadkowie, nie potwierdzili przywieszeniem swych pieczęci tego aktu,—nie uznali zatem prawa Łokietka do dysponowania tronem wielkopolskim, tak jak nie uznali testamentu króla Przemysła. W r. 1300 wygnano z Wielkopolski Łokietka, a choć się to stało prawdopodobnie nie bez pewnego udziału Wacława II, przystąpiono do nowej, zapewne tylko formalnej elekcji, która powołała na tron Wacława II, posiadającego już księstwo krakowskie i sandomierskie. O udziale w tej akcji Pomorza nie mamy wiadomości, podobnie jak o zajęciu następnie w r. 1306 Wielkopolski przez Henryka głogowskiego. Kiedy Łokietek w r. 1306 odzyskał Pomorze, a w r. 1313 i 1314 Wielkopolskę, nie słyszymy już o elekcji,—i była ona niepotrzebna; tytułem nabycia tych ziem była dla niego elekcya z r. 1296.

Małopolska była, jak wiadomo, najwcześniejszym terenem, gdzie częste rewolucye powołały do życia elekcye. Pomijam dawniejsze, o wyrażnie rewolucyjnym charakterze, i zaczynam od śmierci Bolesława Wstydlwego, (7 grud. 1279), kiedy nastąpiła elekcya Leszka Czarnego, a po jego śmierci (30 wrześ. 1288) nowa

---

przypuszczać, że Bolesław wyznaczył córkom posagi za życia, Jadwiga zaś wyszła za mąż później, w każdym razie przed r. 1296, kiedy to przy elekcji Łokietka podnoszono ten szczegół, że ma on za żonę księżniczkę z rodu wygasłych władców Wielkopolski. Stąd także należałoby posunąć pomiędzy r. 1266 a przed r. 1276 urodziny Jadwigi, trudno bowiem przypuścić, by wyszła za mąż w wieku na stosunki owoczesne względnie starszym, kiedy, zwłaszcza księżniczki, wydawano w bardzo młodym wieku. Przedstawiając powyżej kilka projektów poprawek w datach genealogii linii kujawskiej, dodam tu jedną jeszcze, mianowicie datę zaręczyn Kunegundy córki Kazimierza z Ludwikiem Rzymianinem (Gen. Piast. VIII, 8). Miały one miejsce w Krakowie w dniu 1 stycznia 1345. (Quellen u. Erörterungen zur Bayrischen und Deutschen Gesch. t. VI, p. 384. N. 313, gdzie wydrukowano dokument odpowiedni Kazimierza) Posag wynosi 8000 kóp gr. pr., z których połowa natychmiast miała być zapłaconą, w czem 1000 kóp gr. pr. w klejnotach i srebrze. Reszta miała być wypłacona później i asekurowana zastawem. Ślub miał się odbyć w ciągu roku. Ponadto ważny ten dokument podaje, że Kazimierz zobowiązuje się na każde zawołanie dostarczyć 800 żołnierzy cesarzowi Ludwikowi, pomagać mu według sił, jeżeli ktoś cesarza napadnie, wreszcie poddać sporne graniczne sprawy między Wielkopolską a marchią pod sąd polubowny. Dokument ten nie był dotychczas u nas znany i wyzyskany.



elekcyą, tym razem rozstrzeloną, trzech książąt, z pośród których utrzymał się Henryk IV wrocławski, który, umierając w r. 1290, zapisuje księstwo krakowskie Przemysłowi II wielkopolskiemu<sup>1)</sup>. Ale w tem wypadku następuje mimo to elekcyą: rycerstwo małopolskie „jednogłośnie“, jak chce kronika króloworska, wybiera króla czeskiego Wacława II. Przemysł II, choć bawił jakiś czas w Krakowie i starał się ująć sobie Pawła z Przemankowa i potężne mieszczaństwo, musiał ustąpić Wacławowi; czy zaś w r. 1291 dobrowolnie oddał (jak stwierdzają zapiski naszych roczników: terra Cracoviensis regi Bohemie traditur per duces Polonie Premislium) zapis Henryka,—czyli też zastrzegł sobie jakieś prawa na przyszłość, nie wiadomo. Wreszcie w r. 1306, już po zgonie Wacława III<sup>2)</sup>, mimo że w tym czasie Władysław Łokietek orężem zdobył znaczną część Małopolski, następuje nowa elekcyą małopolska, kiedy Jan Muskata, rycerstwo i mieszczaństwo „unanimiter“ Łokietka księciem krakowskim i sandomierskim okrzykują.

Tak mamy w Wielkopolsce przed r. 1320 od połowy XIII wieku elekcyi cztery: synów Odonica. Mściwoja (warunkowa), Łokietka i Wacława II, nadto testament Przemysła obalony, a układ Łokietka z Głogowczykiem z r. 1296 co do następstwa niepotwierdzony przez baronów; wreszcie układ Przemysła II z Mściwojem z r. 1282 potwierdzony obustronną zgodą rycerstwa. W Małopolsce mamy w tym czasie również cztery elekcye: Leszka Czarnego, Henryka wrocławskiego, Wacława II i Władysława Łokietka, tu-

<sup>1)</sup> cf. O. Balzer: O następstwie tronu w Polsce, l. c. p. 346, 347, 354, 355. W sprawie praw Wacława II do Małopolski różni się to, co powyżej powiedziałem, od zdania prof. Balzera, który inaczej fakty te zestawia, przyjmując naprzód z nieznanых powodów wynikłą cesyę Przemysła II dla Wacława II, a następnie elekcyę, która dodatkowo nastąpiła (l. c. p. 354); stąd, zdaniem prof. Balzera, źródła czeskie elekcyę „mylnie jako jedyny tytuł następstwa Wacława przyjmują“. Ale to ustąpienie Przemysła, tajemnicze i niedające się wytłumaczyć, staje się jasnym, gdy się przyjmie, że rycerstwo oparło się testamentowi, i rozporządzając przewagą, powołało Wacława, czem Przemysła zmusiło do wycofania się.

<sup>2)</sup> cf. Rocznik Kujawski, Mon. Pol. III, 208.—Rocznik Świętokrzyski, ib. III. 77, mówi o elekcyi w r. 1306 Wielkopolan, Małopolan i Sieradza (nobiles Polonie, Cracovie. Syradie), co jednak w szczegółach jest fałszywe, bo Wielkopolskę posiadał Henryk głogowski, zaś Sieradz, skąd Łokietka Wielkopolanie w r. 1300 wypędzili, był jego księstwem dziedzicznym, do którego miał on prawo na podstawie piastowskiego prawa dziedziczenia, nabyte dawno, i gdzie rządy przez lat kilkanaście poprzednio wykonywał. Jest to niewątpliwie kombinacyą błędną tego rocznika, górującego nad innymi bałamuctwem dat i ubóstwem nowych faktów.

dzież jeden obalony elekcyą testament Henryka na rzecz Przemysła II. Małopolskę nadto zdobył Władysław w znacznej części, zanim elekcyi jego dopełniono,—w Wielkopolsce udział czeski w zawierusze, która zmiotła z tronu Łokietka i osadziła Wacława II, jest prawdopodobny, mimo to i tu i tam elekcyja dopiero udzieliła tytułu prawnego. Wreszcie, wśród tych władców Małopolski i Wielkopolski nie wybierano Przemysła II i Wacława III, tytuł prawny bowiem odziedziczyli po ojcach,—ojcowie zaś mieli go od elektorów. Jedynie o Henryku głogowskim, o którego rządach w Wielkopolsce wogóle wie się bardzo mało, nie można powiedzieć, czy elekcyi jego w r. 1306 dokonano, czy też, korzystając z zamieszania, siłą sobie tę dzielnicę przywłaszczył. W każdym razie nierównie od niego potężniejszy Łokietek, nie zaniedbał ulegalizowania swego stanowiska przez elekcyę.

Jednym słowem, w elekcyach małopolskich i wielkopolskich z XIII i początku XIV wieku dopatruję się instytucyi stałej, działającej nie zastępczo, zamiast książąt, którzy swego rzekomego prawa desygnacyi nie wykonali, lecz instytucyi, która wykluczała niezależne i swobodne dysponowanie w granicach prawa dziedziczenia piastowskiego tronem przez tych władców, którzy potomstwa męskiego nie zostawiali. Że był to wybór nie tylko księcia, lecz także i jego męskich potomków, wykazuje następstwo Przemysła II po Przemysle I i Bolesławie Pobożnym, Wacława III po Wacławie II, wreszcie Kazimierza Wielkiego po Władysławie Łokietku, o których wybieraniu ani w Wielkopolsce, ani Małopolsce nie było mowy. Że elekcyje, wytwór rewolucyi z końca XII i początków XIII w. przerodziły się w końcu w prawo społeczeństwa, dziwić się nie można: jak książę wybrany przez elekcyę musiał wiedzieć i pamiętać, że tron swój zawdzięcza nie hypotetycznym swym prawom, które nie znalazły wyrazu w desygnacyi, lecz woli elektorów, tak też i elektorowie wiedzieli, że panujący książę jest ich tworem i z ich rąk władzę otrzymał. I byłoby rzeczą dziwną, gdyby o tem nie pamiętano, tem więcej, że z wybranych książąt przeważna część nie doczekała się potomstwa, w tych zaś wypadkach, gdzie było potomstwo męskie, założone linie trwały tylko przez dwa pokolenia. Stąd w dwu tych dzielnicach poczucie dynastyczności nie mogło sobie wywalczyć praw obywatelstwa, stąd w społeczeństwie nie mogło tak łatwo wygasnąć poczucie prawa elekcyjnego. Jasnym jest, że książęta musieli pamiętać o tem, że elekcyjność tronu jest owocem rewolucyi, że jest to naleciałość, ograniczenie ich istotnych praw dziedziczenia, które inni książęta w dzielnicach śląskiej, mazowieckiej czy kujawskiej faktycznie wy-

konywują. Stąd zapewne nie mogło się obyć bez prób restytucji tego prawa: dopatrujemy się tego w testamentach Henryka wrocławskiego i Przemysła II wielkopolskiego, które jednak upadły wobec odmiennej woli elektorów, widzimy to w układzie dziedziczenia krzywińskim, nie potwierdzonym przez baronów.

W ten sposób, odmiennie od prof. Balzera, pojmuję elekcyę dwu dzielnic największych i najglówniejszych, Wielkopolski i Małopolski. Tytułem ich posiadania była tylko elekcyja, nie prawo sukcesyjne; to był tytuł do tych ziem Łokietka i jego syna Kazimierza. Takież sam tytuł odnosi się do Pomorza, on jest podstawą krótkich dwukrotnych rządów Łokietka w dzielnicy pomorskiej i późniejszych pretensyi tegoż władcy i Kazimierza Wielkiego.

Już dawniej zauważono, że z ustaleniem się królestwa (1320) ustają też i elekcyę na długo<sup>1)</sup>: zjawisko to jest wtenczas dopiero zrozumiałe, jeżeli twierdzenie powyższe o elekcyjności tronu Wielkopolskiego i Małopolskiego przyjmujemy,—nie było potrzeby elekcyi, skoro Łokietek ustalił i umocnił swą władzę w tych dwu dzielnicach, a nadto stał się głową linii, która przez lat kilkadziesiąt rządziła. Jedynie sprawa sukcesyi Andegawenów w Polsce wymagałaby według powyższych wywodów zgody Wielko-i Małopolan. Niestety, o całej tej akcji jesteśmy bardzo słabo i niedokładnie powiadomieni,—jedynie Długosz mówi o „conventus generalis“ z r. 1339, 8 maja, w celu uchwał w sprawie następstwa zwołanym<sup>2)</sup>. Datę podaje Długosz dokładną, być może, że miał rzeczywiście o fakcie tym wiadomość, lubo przebieg obrad, które podaje, i wymienieni przez niego kandydaci do tronu są niewątpliwie jego własnym wymysłem. Nie może ulegać wątpliwości, że sprawę przeniesienia dziedzictwa na Ludwika węgierskiego Kazimierz Wielki przedstawił owemu zjazdowi dla uzyskania zgody i utwierdzenia, a nie zostawił zebranym swobody deliberowania nad kandydatami. Inicyatywa całej akcji najwidoczniej wychodziła od Kazimierza, pozostającego pod wpływem siostry Elżbiety i szwagra Karola Roberta, i sięgała ona, jakby można sądzić, swymi początkami na szereg lat wstecz przed r. 1339. W warunkach, postawionych Ludwikowi, można się dopatrywać wpływu obrad baronów nad sukcesją<sup>3)</sup>, a w złożonym za życia Kazimierza Ludwikowi hołdzie również

<sup>1)</sup> O. Balzer: O następstwie tronu w Polsce Cz. I, l. c. p. 374.

<sup>2)</sup> J. Długosz: Historia Pol. t. III, p. 192.

<sup>3)</sup> Janko z Czarnkowa, Mon. Pol. II, 637—639; Jan Długosz l. c. t. III, p. 252—255; Kod. dypl. Kat. krak. p. 256 N. CCI, i p. 258, N. CCII.

surogatu elekcyi<sup>1)</sup>, o których źródła nie przechowały wiadomości. I ani wątpić, że nie sama wola Kazimierza stanowiła w tej sprawie, ale i zgoda baronów, wszak w przywileju budzińskim z r. 1355 mówi Ludwik, że wydelegowani do traktowania z nim posłowie „ex parte uniuersorum regnicolarum regni Polonie“, przedłożyli mu artykuły do zatwierdzenia<sup>2)</sup>, wszak po śmierci Kazimierza powtarzają się starania Ludwika o zatwierdzenie sukcesyi jego córek, a nawet Wielkopolanie, wbrew Małopolanom, stanowią opozycję i dopiero siłą i przymusem do pomyślniej dla króla są nakłonieni zgody. I tu kronikarz podkreśla dwie tylko dzielnice: Wielkopolską i Małopolską<sup>3)</sup>, t. j. te, które w XIII i XIV w. prawo elekcyi wykonywały. Z wiadomości Janka z Czarnkowa, który o oporze Wielkopolan i powolności dla planów Ludwika Małopolan pisze, wynika, jak chodziło królowi o zgodę, choćby wymuszoną Wielkopolan, jak chodziło o prawny tytuł, który konsens baronów tej dzielnicy udzielał jego córkom. Było to tem ważniejsze, iż była to dzielnica pryncypalna, z którą tytuł królewski był złączony, była wreszcie co do obszaru największa, zbyt wielka, by jej zgoda miała być Ludwikowi obojętna. Tak więc, jakkolwiek co do czasów Kazimierza nie da się sprawdzić, prócz samego niewątpliwego udziału baronów w sprawie następstwa, wyraźne stwierdzenie elekcyi w Wielkopolsce i Małopolsce, to o ile chodzi o czasy Ludwika, fakt ten jest udowodniony, co więcej, znalazł on swój wyraz w rozbieżności kierunków tych dwu dzielnic, które zgodnie ze sobą w sprawie sukcesyi córek Ludwika iść nie chciały.

W powyższym wywodzie przedstawiłem odmienne zdanie o elekcyi w dzielnicach Wielkopolskiej i Małopolskiej, starałem się udowodnić z zestawienia faktów, że już w XIII w. dzielnice te zyskały prawo elekcyi władców, w chwilach gdy wskutek wygaśnięcia linii męskiej książąt panujących, zostały bez pana. Było to zatem ograniczenie, a raczej usunięcie prawa dziedziczenia pia-

<sup>1)</sup> Kod. dypl. kat. krak. t. I, p. 258, N. CCII. Odpowiednie zaprzysiężenie baronów węgierskich istnieje, także baronów polskich nie dochowało się.

<sup>2)</sup> Kod. dypl. kat. krak. t. I, p. 256, N. CCI, tamże parę wierszy niżej: nos eorum (posłów) ymo uerius ipsorum regnicolarum regni Polonie petitionibus gratiose inclinati...

<sup>3)</sup> Janko z Czarnkowa, Mon. Pol. II, p. 711. „Sed cum maiores natu de Magna Polonia una cum Janussio archiepiscopo Gneznensi id facere noluisent, (uznanie drugiej córki i złożenia jej hołdu), Cracovitis, praecipue Zawissii patre palatino et suis consanguineis consentientibus, dominus rex fecit portas civitatis claudi. Quod Poloni cernentes se in angusto positos, homagium fidelitatis praestiterunt etc.“

stowskiego. Bezpotomność Kazimierza Wielkiego nie pozwoliła utwierdzić na nowo dynastyczności w tych dwu dzielnicach, co mogło grozić nawet rozłamem, gdyby dzielnice te na jednego władcę zgodzić się nie chciały. Mądrością Kazimierza, a sprytem i energią Ludwika, do rozdziału, mimo opozycji Wielkopolski, nie doszło.

Nie dotykając już kwestyi, jaki był stosunek tych elekcyi z XIII i XIV w. do elekcyi późniejszych, od śmierci Ludwika począwszy, ani też jaki one miały wpływ na kształtowanie się państwa, zwłaszcza od chwili złączenia się z Litwą, przechodzę do drugiego zagadnienia, mianowicie stosunku i wpływu tytułu królewskiego na prawo dziedziczenia piastowskie.

Odpowiedź na to trudniejsza od poprzedniej, i, trzeba to przyznać, o wiele mniej pewna, z powodów wielkiego ograniczenia terenu naszych badań: niedługo po koronacyi Łokietka oddzieliła się od reszty rodu piastowskiego jedna gałąź, t. j. prawie wszyscy książęta śląscy, którzy, przyjmując lenno czeskie, przyjęli też lenne prawo dziedziczenia, choć zmodyfikowane w poszczególnych wypadkach specjalnymi przywilejami: ostatecznym zawsze dziedzicem tych lenn wygasłych stawała się korona czeska.

Sprawa korzyści, które tytuł królewski przynosił Przemysłowi II, czy Łokietkowi, jest nad wyraz ciemna. Wiemy, że tytuł ten nie zmieniał w niczem rozmiarów władzy monarchy, ani pod względem jakościowym, ani też ilościowym. Król, z racyi swego tytułu, stawał się członkiem wyższej hierarchii władców, był w pewnych razach otaczany specjalną opieką papieską, która,—jak w walce Łokietka z Wacławem II—mogła przynieść sporo korzyści, lecz czy poza tem korona królewska nic więcej mu nie przynosiła? Czy król, jako potężniejszy i godnością wyższy, był tylko pierwszym wśród książąt krwi piastowskiej, czyli też posiadał wśród nich jakieś specjalne przywileje?

W tym kierunku można tylko bardzo niewiele powiedzieć pewnego, a to raz z powodu ograniczonego terenu badań, jak wyżej wspomniałem,—powtóre zaś jest w stosunkach Piasta ukoronowanego do niekoronowanych wiele faktów, które dadzą się wytłumaczyć stosunkami politycznymi, a nie hypotetycznym prawem zwierzchnictwa i zależności. Z tego powodu nie biorę tu zupełnie pod uwagę takich faktów, jak wspólnie prowadzone wojny, lub pomoc, którą królowi poszczególni książęta okazują. Zbyt łatwo, nawet o wiele łatwiej nieraz, można te fakty wytłumaczyć wspólnymi interesami, niż obowiązkiem pomocy.

Zwrócić należy uwagę na jeden szczegół, mianowicie, że ter-

min „Polonia“ a nawet „regnum Polonie“ ma dwa znaczenia, jedno ściślejsze: to sama dzielnica wielkopolska, do której, jak starałem się wykazać w mej pracy „O królestwie wielkopolskim“, tytuł królewski był przywiązany<sup>1)</sup>, drugie o wiele szersze, bo obejmowało ono nietylko wszystkie te ziemie, którymi król władał, ale i te, w których władali książęta krwi piastowskiej. Stąd w procesie z r. 1339 książęta kujawscy nazywają się sami i są nazywani jako „principes de Polonia“, którzy mają swe księstwa „infra regnum ipsum“, stąd książęta śląscy długo jeszcze, bo przez cały wiek XIV, nazywani są książętami polskimi. Że można było określać wszystkie dzielnice, którymi król władał, terminem „regnum Polonie“, nie powinno to dziwić nikogo, bo dzielnica ta, która miała ów tytuł, narzucała go ipso facto całemu konglomeratowi księstw, które posiadał władca, „rex Polonie“. Sprawa dokładnej nomenklatury nie miała praktycznego znaczenia, o ile dzielnica krakowska, sandomierska, sieradzka, łęczycka, kujawska i t. d. w rękach

---

<sup>1)</sup> „Przegląd historyczny“ r. 1909 t. VIII, p. 129. {Na tem miejscu niech mi wolno będzie dodać parę drobnych uzupełnień. Prócz J. Lelewela, J. Cara, K. Potkańskiego, A. Klodzińskiego, W. Kamienieckiego, Wł. Abrahama, St. Kujota i St. Kutrzeby, którzy mój pogląd w mniejszym lub większym stopniu podzielają, za wielkopolskiem znaczeniem tytułu królewskiego za czasów Przemysła, niezależnie odemnie zupełnie, oświadczył się dr. Jan Ptaśnik (Denar św. Piotra, Rozprawy Wydz. hist. filozof. t. LI, p. 171): „Koronacya ta zresztą nie koniecznie występowała przeciw interesom króla czeskiego, bo przez „regnum Poloniae“ rozumiało się wówczas tylko Wielkopolskę, nie Kraków... Koronacya więc Przemysła miałaaby zjednoczyć tylko Wielkopolskę i Pomorze, podczas gdy Małopolska i Śląsk weszłyby w sferę interesów czeskich“. Również i prof. B. Ulanowski w szkicu p. t.: Geneza statutów Kazimierza Wielkiego (Sprawozdanie z posiedzeń Akad. Um. w Krakowie. Rok 1891, Wydz. hist. filozof., p. 39) twierdzi, że sensu strictiori „regnum Poloniae“ to Wielkopolska, t. j. ziemia poznańska, gnieźnieńska i kaliska, lubo powody i motywy jego są zupełnie inne; o ile zaś chodzi o sam tytuł królewski, poglądy prof. Ulanowskiego są różne od moich.

Przy ustępie, w którym cytuję „Żywot Karola IV“ na podstawie którego dowodzę, że i w Czechach tytuł „rex Poloniae“ rozumiano w znaczeniu ograniczonym, jako tytuł wielkopolski (p. 146) przytoczyć mogę jeszcze dwa teksty, dawniej mi nieznanne, które również należą do koła poglądów czeskich. Traktując bowiem o Waławie II, Chr. Aulæ regiae mówi, że król Albrecht zażądał w r. 1303 od Waławia II „resignari Egram, Mysnam, Ungriam, Cracoviam ac Poloniae regnum“ (Font. RR. Austr. vol. I. VIII, p. 174). Chronicon Claustro Neoburgense wyraża się o Waławie II: Ac de Polonia Wratislaviense, cuius heredem filiae suae in maritum assumpserat, de Calissiensi quoque regno, cuius heredem virginem ipse in coniugem duxerat etc. (Pez: Scriptorum Rerum Austriacarum I, p. 477). I w tych dwu tekstach przeto wyraźnie charakter wielkopolski królestwa za Przemysła II i Waławów jest podkreślony.

króla polskiego (=wielkopolskiego) się znajdowały. Że zaś dzielnice te od r. 1320 nigdy już podziałowi nie uległy, zatem i rozwiązanie praktyczne problemu miejsca nie miało,— nie wymagało nawet teoretycznego rozwiązania, skoro i sama dzielnica wielkopolska w XIV w. i długo jeszcze potem, bo do XVI w. nazywana była powszechnie Polską, tak jak równocześnie nazywano w ten sam sposób całe państwo, czyli t. zw. Koronę.

Ale jeżeli chodzi o książąt krwi piastowskiej, nazywanych, jak wyżej powiedziałem, książętami polskimi, to nomenklatura ta tkwiła zapewne w poczuciu wspólności rodowej z królem, jak i etnograficznej z narodem—dwa szczegóły bardzo często podkreślane w zeznaniach świadków z r. 1339. Niestety, oprócz steoretycznych wiadomości o tem, że książęta ci (i to kujawscy, zatem najbliżej z Łokietkiem związani) służyli królowi „sicut domino suo“, nie mamy bliższych szczegółów, któreby mogły nam wyjaśnić stosunek króla do książąt. Jeden tylko świadek, bardzo poważny, bo z tytułu swego urodzony doradca Korony i najpierwszy dygnitarz, arcybiskup gnieźnieński, Janisław, mówiąc o zamianie Łęczycy na Dobrzyń między królem a księciem Władysławem dobrzyńskim uczynionej, objaśnia fakt ten ciekawem określeniem władzy królewskiej względem książąt: „rex Polonie est dominus omnium terrarum infra regnum Polonie consistencium, et dat cui vult, et cui vult aufert“.

(d. c. n.).

ST. KĘTRZYŃSKI.

---